Redakcja Karola 4. Tel. 133-25, 103-28.
Administracja Karola 3. Telefon 182-41.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 224

Łódź, wtorek 15 sierpnia 1933 r.

Przed rozstrzygnięciem sporu o płace.

Gigantyczne wiece na Górnym Śląsku.

Czy dojdzie do strajku protestacyjnego?

KATOWICE, 15.8. (Tel. wł.) Zapowiedziany na dzień dzisiejszy kongres hutników, górników i pracowników umysłowych, zarzeszonych w organizacjach Z.Z.Z. i klasowych, który się odbędzie dla rewiru centralnego w Katowicach, a dla południowego w Rybniku, budzi olbrzymie zainteresowanie na całym Śląsku.

Wobec negatywnego stanowiska,

jakie do projektu akcji protestacyjnej w formie jedno — lub dwudniowego strajku, zajął Zespół Pracy, uchwały kongresu oczekiwane są z wielkiem podnieceniem.

Dodać należy, że komuniści od poniedziałku nawołują do strajku w kopalniach.

Należy przypuszczać, że uchwały kongresu nacechowane będą prawdziwą troską o dobro robotnika.

Zlekceważone orzeczenie komisji arbitrażowej.

Groźba strajku na kopalni „Flora".

SOSNOWIEC, 15.8. Orzeczenie rządowej komisji arbitrażowej mówi, że płace w górnictwie Zagłębia mogą ulec redukcji o 10 proc. Na orzeczenie to zgodzili się robotnicy i przemysłowcy, jak jednak w praktyce wygląda zgoda przemysłowców, świadczy stanowisko kop. „Flora" w Dąbrowie. Na „Florze" pertraktował w zarządzie sekretarz C.Z.G. p. Bielnik, który w myśl Komisji Arbitrażowej zgodził się na 10 proc. obniżkę. Zarząd kopalni zapowiedział jednak, że bez względu na opinję nawet wiążącą władz,

obniża płace o 15 proc.

Wobec tego pertraktacje zerwano, a na zebraniu załogi postanowiono z dniem 15 bm. zastrajkować.

Wobec podobnego, niesłychanego stanowiska przemysłowców, zachwiana została wiara w autorytet Komisji Arbitrażowej.

Od kredytów pod zastaw zboża

będzie mógł urząd skarbowy zabrać 25 procent.

WARSZAWA, 15.8. (Tel. wł.) W roku ubiegłym przy kredytach pod zastaw zboża władze potrąciły zaległe podatki. Zdarzało się często, że cała pożyczka była zatrzymywana przez sekwestratorów urzędów skarbowych, tak, że kredytobiorca

ani grosza nie otrzymywał

na potrzeby swego gospodarstwa względnie na pokrycie najpilniejszych zobowiązań.

W tym roku określono maksymalne granice, jakie podlegają zajęciu przez urzędy skarbowe na poczet podatków na 25 procent przyznanej pożyczki

pod zastaw nowych zbiorów.

Straszny wypadek w fabryce wody sodowej.

Eksplozja balonu miedzianego uśmierciła robotnicę.

KATOWICE, 15.8. W fabryce wody sodowej Kornreicha w Katowicach przy ul. Dąbrowskiego 4 wydarzył się śmiertelny wypadek, którego ofiarą padła 28-letnia robotnica Małgorzata Mucha.

Robotnica zatrudniona była w fabryce przy napełnianiu balonu miedzianego wodą sodową. Nagle z nieustalonej przyczyny — prawdopodobnie wskutek niedbalstwa — nastąpiła gwałtowna eksplozja balonu miedzianego, który rozerwany został na kawałki. Siłą wybuchu nieszczęśliwa robotnica rzucona została gwałtownie w kąt między butle z kwasem węglowym,

ponosząc śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz policyjnych z prok. dr. Kulejem na czele, którzy przeprowadzają dochodzenia w kierunku ustalenie dokładnych przyczyn katastrofy.

Stan wojenny w Estonji.



Wskutek napiętej sytuacji wewnętrznej zawieszono w Estonji prawa konstytucyjne i ogłoszono stan wojenny. Dla prasy została wprowadzona cenzura prewencyjna. U góry: Centrum stolicy Tallin. U dołu: Parlament. Obok: Prezydent Tönnisson.

Kulisy zniknięcia Halamy.

Mgliste opowiadanie artystki.

Wprowadzenie w błąd opinji?

WARSZAWA, 15.8. Z wywiadów, jakich p. Halama udzieliła prasie, nie wiele można się dowiedzieć o przyczynach tajemniczego zniknięcia. Tancerka tłumaczy się silnem zdenerwowaniem. „Jakiś przymus wewnętrzny kazał mi wyjść z teatru" — powiada. Zrazu miała się błąkać taksówką po Warszawie, potem, około godziny 9 wieczorem postanowiła wyjechać do Częstochowy. Jedną noc w Częstochowie spędzić miała

błąkając się po ulicach,

drugą noc przebyła w jakiejś gościnnej rodzinie kolejarskiej. Przez cały ten czas, jak powiada, „chodziła oszołomiona i nie pamięta dobrze, co się z nią działo". Była również na Jasnej Górze, gdzie się spowiadała. Przeczytawszy wreszcie w gazetach, że jej szukają, postanowiła wrócić do Warszawy i uprzedziła o tem telefonicznie męża.

Po przybyciu do Warszawy rodzina zaopiekowała się tancerką.

Tyle co do strony faktycznej.

Trudno w te rzeczy bliżej się wgłębiać, jeśli wchodzą w rachubę przeżycia tak bardzo osobiste. Gdyby Loda Halama zniknęła na kilka dni z Warszawy w okresie, gdy nie występowała na scenie, rzecz cała zapewne nawet nie przedostałaby się do wiadomości publicznej. Ale tajemnicze zniknięcie

na godzinę przed premjerą prasową,

musiało wywołać zaniepokojenie. Są to rzeczy, które nie zdarzają się w świecie aktorskim. Ucieczka ze sceny tuż przed przedstawieniem jest czemś takiem, jak ucieczka żołnierza z warty. Od lat przywykliśmy do bardzo sumiennego, nawet bohaterskiego traktowania przez aktorów ich obowiązków scenicznych. Mimo najcięższych przeżyć wewnętrznych — aktor nie schodzi ze sceny.

Dlatego też nagłe zniknięcie Lody Halamy musiało wywołać zaniepokojenie i przypuszczenia, że zdarzyć się musiało coś bardzo niezwykłego i bardzo złego.

Jak się jednak okazało — tym razem przyczyną były

chyba kobiece nerwy.

W związku z tem natychmiast zaczęły krążyć w kołach teatralnych przeróżne pogłoski i plotki. Nie brak takich którzy podejrzewają w całej tej sprawie coś niewyraźnego. Zwracają oni uwagę na spokojne zachowanie się siostry i szwagra Lody Halamy w czasie jej zaginięcia i na stałe powtarzanie przez Parnella, że

„Loda napewno wróci".

Stąd podejrzenia, że najbliższa rodzina wiedziała więcej, niż mówiła. Są nawet przypuszczenia: czy jednak nie trik reklamowy?

Wobec tych pogłosek, władze policyjne, które na wiadomość o zaginięciu Lody Halamy postawiły na nogi całą służbę wywiadowczą w Polsce, mają zamiar przeprowadzić śledztwo, czy nie została tu zarówno opinja publiczna, jak i policja,

świadomie wprowadzona w błąd.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Jak słychać, dochodzenia również ma podjąć Z.A.S.P.

Przedmiotem dochodzeń ma być również anonimowy telegram jaki otrzymała onegdaj dyrekcja teatru Rex, a zawiadamiający właśnie o tem, że Loda Halama znajduje się w Częstochowie.

HOMERYCKIE BOJE DWÓCH WSI.

Krwawe starcie 300 parobków.

Zerwany dach karczmy.

BIAŁA, 15.8. (Pat). Wieś Buczkowice w pow. bialskim była wczoraj widownią krwawych porachunków między parobczakami z sąsiednich gmin. Oto w czasie odbywającej się zabawy tanecznej w szynku na „Kolanie" w Buczkowicach, przybyło do sali tanecznej

kilku nieproszonych parobczaków

z sąsiedniej gminy Rybażowice, uzbrojonych w laski, sztaby żelazne, toporki, młoty i kamienie, aby wyrównać zaległe porachunki osobiste z parobczakami z Buczkowic.

Skoro tylko Rybażowianie z Buczkowianami popatrzyli sobie dobrze w oczy, rozpoczęła się wzajemna bójka, która z sali tanecznej przeniosła się dla wygody na podwórze. W bójce tej brało udział

około 300 parobczaków.

Ponieważ miejscowa policja tylko częściowo obecna, nie była w stanie opanować rozszalałej bandy, sprowadzono posiłki policyjne z Białej i Bystry, która bandę rozproszyła.

Wynik wybryków był dość obfity. Gospodarzowi karczmy

zdarto dach ze stajni,

gdzie ukrywali się parobczaki z obawy przed pobiciem. Jan Wrona z Buczkowic doznał złamania kręgosłupa, od uderzeń młotem. Antoni Waluś z Rybażowic doznał potłuczenia czaszki toporkiem, a Józef Wrona z Rybażowic doznał ciężkich okaleczeń na całem ciele kamieniami.

Ponadto około 15-stu parobczaków pobitych kamieniami i pokłutych nożami zdołało o własnych siłach udać się do swoich domów. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

Tornado w Texasie.



Nad stanem Texas szalał straszliwy tornado, który kilkanaście miejscowości zrównał dosłownie z ziemią. Na ilustracji widzimy zniszczone miasto Oak Cliff.

Syn naocznym świadkiem tragedji rodziców.

Śmiertelny strzał fryzjera do żony.

RAWICZ, 15.8. Wstrząsająca tragedja małżeńska rozegrała się w Rawiczu przy ul. 17-go Stycznia 445. Podłoża tej strasznej tragedji należy szukać w nieznaskach rodzinnych.

Mistrz fryzjerski Jan Przyjemski w przystępie silnego rozstroju nerwowego strzelił do swej żony,

kładąc ją trupem na miejscu,

przyczem brzytwą poderznął sobie z obu stron gardło.

Żonę Przyjemskiego przewieziono do kostnicy, a zabójcę i samobójcę w stanie beznadziejnym do szpitala miejscowego. Na łasce losu pozostało

czworo dzieci,

z których najstarszy 19-letni syn zatrudniony w zakładzie fryzjerskim był jedynym naocznym świadkiem strasznej tragedji.

Poświęcenie nowego dworca kolejowego w Krynicy.

KRYNICA, 15.8. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym nastąpi poświęcenie nowego dworca kolejowego w Krynicy. Na uroczystość przybyło szereg wysokich urzędników z Warszawy.

Katastrofa samolotowa włoskiego generała.



Generał Valle, włoski szef sztabu generalnego uległ katastrofie podczas lotu na powitanie generała Balbo. Generał Valle odniósł ciężkie obrażenia i grozi mu utrata życia.

Umowy polsko-gdańskie w Lidze Narodów.

GENEWA, 15.8. (Tel. wł.) Wysoki komisarz w Gdańsku Rosting przybył do Genewy i przedłożył generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów tekst umów, zawartych ostatnio między Polską a Gdańskiem.

Lokomotywa okaleczyła chłopca

Nieostrożny szofer.

Z WOLBROMIA donoszą: Obok stacji kolejowej w Wolbromiu miał miejsce tragiczny wypadek kolejowy, którego ofiarą padł 11-letni mieszkaniec Wolbromia Icek Zilberminc.

Nieostrożny chłopak, przechodząc zbyt blisko toru, nie zauważył nadjeżdżającej lokomotywy pociągu osobowego, a uderzony w bok, odrzucony został o kilka metrów dalej, upadając na kamienie.

Wskutek ciężkiego upadku nieszczęśliwy doznał wstrząsu mózgu, oraz krwotoku wewnętrznego jamy brzusznej.

W stanie nieprzytomnym i groźnym odwieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Z SOSNOWCA donoszą: Na ul. Perła w Sosnowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek samochodowy. Szofer Bolesław Młynarski z Będzina, Małachowskiego 15, prowadząc samochód osobowy, najechał na 7-letniego Piotra Gębku, który wskutek tego doznał złamania żeber.

Rannego chłopca w stanie poważnym odwieziono do szpitala, a szofera zatrzymano.

Kipiąca smoła na twarzy rywalki.

Niezwykła zemsta za uwiedzenie męża.

CZĘSTOCHOWA 15.8. Na jednej z bocznych ulic Częstochowy rozegrała się wczoraj dość niezwykła scena, która ściągnęła liczne rzesze ciekawych przechodniów. Oto w jednej z bram ukrywała się przez kilka godzin z rzędu jakaś kobieta, biegająca co jakiś czas do pobliskiej kawiarenki i odgrzewająca tam za opłatą kilka groszy

...jakiś płyn w rondelku.

Kobieta owa oczekiwała — jak się okazało — na wracającą z pracy Michalinę Włochównę, bowiem zaledwie ta pojawiła się na rogu ulicy, dama z rondelkiem rzuciła się ku niej i wylała jej całą, tak pieczołowicie odgrzewaną, zawartość na twarz. W jednej chwili oblicze panny Włochówny przedstawiło obraz godny ubolewania — zamieniła się ona bowiem w murzynkę.

Uczerniona panna nie obrzuciła setkiem obelg swej antagonistki, a jedynie udała się pędem do komisarjatu, w której to podróży towarzyszył jej pogwizdujący orszak.

Tu Włochówna zameldowała, iż smołą oblała ją pani Eugenja Tr., która w ten sposób usiłowała ugasić gwałtowną miłość, jaka zapłonęła w sercu panny Michaliny do jej męża. Najwidoczniej panna Michalina poczuwała się do winy, bowiem w protokule postawiła jedynie żądanie wynagrodzenia jej straty ubrania, które oceniła na zł. 25.

Dożynki spalskie

odbędą się dnia 3 września.

ŁÓDŹ, 15.8. W roku bieżącym Spała z wielkim pietyzmem przygotowuje się do uroczystości dożynek. Już obecnie Komitet dożynkowy z posłem Gwiżdżem na czele ustalił dzień i program uroczystości.

Dożynki w roku bieżącym trwać będą jeden dzień —, w niedzielę 3 września.

Spodziewany jest zjazd około 20 tysięcy ludzi z całego terenu Rzplitej. Poza delegacjami z poszczególnych ziem polskich w dożynkach weźmie udział osobiście Prezydent Rzplitej, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego.

W związku z tem władze kolejowe opracowują plan ruchu specjalnych pociągów dożynkowych, które zwozić będą uczestników do Spały z terenu całego Państwa.

Przed likwidacją zatargu

w przemyśle budowlanym.

ŁÓDŹ, 15.8. Sytuacja w strajku budowlanym zasadniczo nie uległa zmianie. Obecnie dopiero słychać o nowych projektach związków zawodowych.

W pierwszym rzędzie związki budowlane zwróciły się do związku pracowników kanalizacyjnych i związku strycharzy z prośbą o poparcie ich przez porzucenie pracy.

W związku „Praca" odbędzie się walne zebranie robotników kanalizacyjnych i strycharzy, celem omówienia tej sprawy.

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że w środę powraca do Łodzi Okręgowy Inspektor Pracy inż. Wojtkiewicz, który zwoła jednostronną konferencję pracodawców, i murarzy — celem zlikwidowania zatargu.

W związku z tem wśród obu stron daje się wyczuć duży optymizm.

Staruszka skonała pod kołami samochodu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 15.8. Przed domem Nr. 6 na ul. Pabjanickiej została przejechana przez motocyklistę 54-letnia Ludwika Hrabska. Nieszczęśliwa kobieta uległa ciężkiemu potłuczeniu całego ciała. Lekarz pogotowia przewiózł Hrabską do szpitala.

W fabryce Majznera przy ul. Kilińskiego 243 uległ poparzeniu kwasem całego ciała robotnik Władysław Ostrowski zamieszkały przy ul. Kielma 30. Lekarz pogotowia Kasy Chorych przewiózł robotnika w stanie ciężkim do szpitala im. Prez. Mościckiego.

W Zgierzu przejechana została przez samochód 75-letnia Józefa Zawieja. Staruszka, która uległa złamaniu podstawy czaszki — skonała przed przybyciem pomocy lekarskiej. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Wyścigi Konne w Łodzi.

GONITWA I. Nagroda 1800 zł. dla 3-l. i st. Dystans 2800 metrów:

1) Szeryf, og. J. hr. Alvensleben-Schönborn; 2) Jawa III, kl. st. Topór; 3) Effendi, og. H. Harlanda; 4) Nero, og. K. hr. Korzbok - Łąckiego; 5) Cudem Cudów, kl. T. Kostkiewicza.

GONITWA II. Nagroda 1000 zł. Gonitwa z płotami dla 3-l. i st. Dystans 2400 metrów:

1) Ergot, og. W. Jaśkiewicza; 2) Calvados, og. Z. Bobińskiego; 3) Atylla, og. 1 pułku ułanów Krechowieckich; 4) Haszysz, og. H. Harlanda; 5) Warszawiak, og. I. hr. Mielżyńskiego.

GONITWA III. Nagroda 2500 zł. dla 3-l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Pandar, og. F. Chmielewskiego; 2) Ferrydor, og. H. i J. Strzemińskich; 3) Jawa III, kl. st. Topór; 4) Sobótka, kl. I. hr. Mielżyńskiego; 5) Effendi, og. H. Harlanda; 6) Nurt, og. T. Traffa.

GONITWA IV. Nagroda 1800 zł. dla 2-l. Dystans 900 metrów:

1) Grisette III, kl. A. Mieczkowskiego; 2) Harmod, og. st. Natalin; 3) Nuda, kl. st. Osęk; 4) Fatum, og. M. Łuszczkiewicza; 5) Maja III, kl. K. i S. Enderów; 6) Eh-bien, og. H. Harlanda; 7) Ircha, kl. T. Kostkiewicza.

GONITWA V. Nagroda 1000 zł. dla 3-l. i st. Dystans 1300 metrów:

1) Rozkosz, kl. F. Chmielewskiego; 2) Jejmość, kl. A. Mieczkowskiego; 3) Kormoran, og. st. Osęk; 4) Radunia, kl. S. hr. Mielżyńskiego; 5) Herod Baba, kl. T. Sedel'a; 6) Dzierlatka, kl. st. Bończa.

GONITWA VI. Nagroda 1500 zł. dla 3-l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Kruszyna, kl. st. Natalin; 2) Jonek, og. grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowieckich; 3) Meta, kl. S. hr. Mielżyńskiego; 4) Haiti, kl. D. Czcheidze; 5) Effendi, og. H. Harlanda; 6) Klinga, kl. T. Seidel'a; 7) Temperament, og. T. Podczaskiego; 8) Rozmaryn II, og. Z. Studzińskiego; 9) Cudem Cudów, kl. T. Kostkiewicza.

GONITWA VII. Nagroda 1000 zł. da 3-l. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Fatima, kl. A. Mieczkowskiego; 2) Awiator, og. Z. Studzińskiego; 3) Bristol, kl. st. Osęk; 4) Palmyra III, kl. K. Rogowskiego i K. Koźmińskiego; 5) Lauda III, kl. L. Dydyńskiego i T. Strzeleckiego; 6) Manru, og. st. Sevilla; 7) Belle Etoile, kl. K. hr. Korzbog-Łąckiego.

GONITWA VIII. Nagroda 1200 zł. dla 3-l. i st. Dystans 2100 metrów:

1) Persona Grata, kl. C. Nowackiego; 2) Kocur, og. A. Mieczkowskiego; 3) Farsan, og. H. i J. Strzemińskich; 4) Chér Ami, og. I. hr. Alvensleben - Schönborn; 5) Jam, og. I. hr. Mielżyńskiego; 6) Gigolo, og. T. Seidel'a; 7) Fanton, og. W. Łuszczkiewicza.

NASZE TYPY.

1) Jawa III, Szeryf.
2) Haszysz, Ergot.
3) Ferrydor, Nurt.
4) Maja, Nuda, Eh bien.
5) Radunia, Kormoran.
6) Meta, Cudem Cudów, Haiti.
7) Lauda III, Awiator, Manru.
8) Persona Grata, Jam, Cher Ami.

J. E.

Zabójczy cios kosą.

We wsi Słoniny (pow. Łańcut) doszło do tragicznie zakończonej bójki między Janem Hepnerem a jego szwagrem Józefem Wierzbickim. Z niewiadomej dotychczas przyczyny wynikła bójka, w czasie której Wierzbicki kosą zadał swemu szwagrowi

cios w szyję.

Cios był tak silny, iż przeciął Hepnerowi żyły u szyi, wskutek czego ten kilka chwil później wskutek upływu krwi zmarł. Zawiadomiona o wypadku tym policja aresztowała zabójcę.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w w czwartym dniu ciągnienia 4-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

100 000 zł. Nr. 129490.
50.000 zł. Nr. 110258.
15000 zł. Nr. 48013
5.000 zł. Nr. 112820

Po 2.000 zł. na N-ry 18603 46338 92533 97303 104754 122410.

Po 1000 zł. na N-ry 60834 63018 96124 116370 121551 125480.

Po 500 zł. n N-ry 2609 2937+ 18972 31524 55100 63686+ 66305 68515+ 70835 77279 88823+ 96540 101351 118478 123258 126891.

(Dokończenie w środę).

Dzisiejszy kalendarzyk sportowy.

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna:

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz 16.45 mecz ligowy ŁKS.—Wisła poprzedzony przedmeczem: ŁKS II — IKP. Boisko Widzewa, o godz. 9-ej piłkarski turniej błyskawiczny i o godz. 11-ej — mecz reprezentacji robotniczych Łódź — Katowice z okazji pięciolecia łódzkiego Turu. Boisko Turu, od godz. 15 turniej błyskawiczny.

Tennis:

Korty Union-Touringu przy ul. Wodnej od godz. 10: finały mistrzostw Union-Touringu.

Lekka atletyka:

Boisko ŁOK. mistrzostwa Polski głuchoniemych w lekkiej atletyce.

Gry sportowe:

Boisko Turu, finały gier sportowych z okazji jubileuszu Turu.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W bm. odbędzie się w Warszawie drugi z rzędu teologiczny zjazd naukowy w Polsce. Obrady zjazdu będą trwały od 18-go do 21 bm.

* * *

Mieszkańcy Warszawy niekiedy nie opłacają taks kuracyjnych w miejscach swego pobytu latem. Komisarjat rządu m. st. Warszawy zarządził aby władza gminy stołecznej przeprowadzały egzekucję taks kuracyjnych, niezapłaconych przez mieszkańców Warszawy w Nałęczowie, Otwocku i Rabce.

* * *

W związku z przejęciem wymiaru i poboru niektórych podatków państwowych wraz z dodatkami komunalnemi przez urzędy skarbowe od zarządu miasta w najbliższym czasie nastąpi gruntowna reorganiacja wydziału finansowo-podatkowego zarządu miejskiego oraz inspektora podatkowego. Pozostały zakres kompetencji działu podatkowego (drobne podatki miejskie) włączony będzie do sekcji III wydziału finansowo-podatkowego. Jednocześnie nastąpi zniesienie stanowiska inspektora podatkowego.

* * *

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ruchu mechanicznym, wydane będzie na jesieni i wejdzie w życie na wiosnę 1934. Zgodnie z nowemi przepisami przedsiębiorstwa taksówek muszą posiadać uprawnienia koncesyjne. Obecnie kursujące taksówki będą mogły kursować bez koncesji do kwietnia 1935 roku. Wobec tego wstrzymano wydawanie zezwoleń na uruchomienie taksówek.

* * *

W latach poprzednich Komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy udzielał pożyczek na remont domów, które były zabezpieczane na hipotekach. W r. b. pożyczki takie nie są przyznawane z powodu braku na ten cel kredytów. Jedynie w wyjątkowo nagłych wypadkach udzielane są kredyty na wykonanie remontów przymusowych orzekanych przez władze budowlane. Remonty przymusowe, nakazywane są tylko w tych wypadkach gdy stan domu zagraża bezpieczeństwu publicznemu, a właściciel domu, mimo wezwania, nie przeprowadza remontu we własnym zakresie.

* * *

W miejskim ogrodzie Zoologicznym uruchomiono fontannę w świeżo wybudowanym basenie dla 10 posiadanych przez ogród flamingów. Basen wybudowano o promieniu 7 metrów. Znajduje się on pośrodku różanki, gdzie te dekoracyjne ptaki doskonale harmonizują z otoczeniem.

KRATECZKI.

Niecierpliwy świadek.

AWANTURA W SĄDZIE.

Kiedy deszcz znienacka zmoczy człowieka, który nie kładł się spać od 36 godzin, lub w kieszeni dzwonią samotne i smutne „pojedyńcze" złotówki, usposobienie staje się rzewne i melancholijne aż do ponurości włącznie. Człowiekowi znajdującemu się w takim nastroju należy wszystko wybaczyć. Należy mu nawet wybaczyć i to, że rozmawia z kobietą o pięknie. Zresztą cóż może być pięknego w życiu dla człowieka, który jest niewyspany, przepity i melancholijny? Zwłaszcza jeśli pogoda jest łzawa jak miłość podlotka a sytuacja beznadziejna, jak leczenie w Kasie Chorych.

Proszę więc nie dziwić się, że dzisiaj wbrew dawnym moim teorjom, stwierdzam, że życie jest idjotyczne. Proszę tylko chwilkę zastanowić się: człowiek haruje, jak dziki osioł, ledwie zarabia na kawałek chleba z kiełbasą, robi długi, śpi, znowu haruje, znowu robi długi i znowu śpi. Albo też, dla odmiany pije i nie śpi, nie śpi i pije. Bardzo przepraszam, ale nie widzę w tem nic pięknego, chociaż piękna, przemiła, inteligentna, zacna rozsądna (taki wyjątkowy wyjątek) kobieta twierdziła i przekonywała mnie, że jest inaczej.

Ta rozmowa o rzekomej urodzie życia, jak sami państwo widzicie, podenerwowała mnie. Cóż, u licha, jest pięknego w cuchnących łódzkich ściekach albo w obrzydliwych podwórkach? Gdzie piękno na podmiejskiem letnisku, tej kolonji odżywczej dla komarów, mrówek liszek i innego owadziego tałatajstwa, zatruwającego życie porządnemu człowiekowi, który się łudzi, że na „wsi" będzie mógł wypocząć? Cóż jest pięknego i uroczego w tem, że ulicą przechodzą młode, ładne dziewczynki, a moja waga w gwałtownym stopniu wzrasta, natomiast włosy ujawniają niczem niepohamowaną żądzę ewakuowania mojej głowy? I jeśli jeszcze do dzisiaj łudziłem się, że moje osobiste męskie walory posiadają całą pełnię uwodzicielskiej mocy, to obecnie te wrażenia zostały w sposób zarówno gładki jak i brutalny obalone, zmiażdżone zamienione w smętne wspomnienia dawno minionych dni.

W tych warunkach w żaden sposób, mimo szczerej chęci i najlepszej woli nie mogę dojrzeć w życiu nic pięknego. Ba, naturalnie, że dla młodej, pięknej kobiety, życie może się wydawać piękne, ale my, starsi panowie, z doskonałym zadatkiem na brzuszek i łysinkę, możemy tylko powiedzieć, że piękny jest ten plaster szynki ale nigdy życie.

UKARANY POSPIECH.

Dzisiaj natomiast musimy, chcąc nie chcąc, zająć się mało ciekawą sprawą mało ciekawego Bogumiła Wieniawskiego. Mam pewne wątpliwości, czy Wieniawski jest rzeczywiście tak miły Bogu, jak to sobie wyobrażali jego rodzice, ale trudno, takie już nasz bohater nosi imię.

Bogumiłek był wezwany w charakterze świadka do Sądu Grodzkiego. Przybył, owszem, zameldował swe przybycie samemu panu woźnemu, jednocześnie jednak zażądał aby woźny przyśpieszył termin rozprawy, na którą został wezwany, bowiem Bogumił nie ma czasu. To jest zupełnie możliwe. Ale i woźny i sąd mają czasu dość dużo, to też żądaniu Bogumiłka nie stało się zadość. Gdy Bogumiłek zaczął się awanturować, zainterwenjował urzędujący sędzia, który doraźnie skazał Bogumiła Wieniawskiego na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Lawina oszustw i sprzeniewierzeń

Przed sensacyjnym procesem w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą

Monstrualnym pod względem swej długotrwałości niewątpliwie zapowiada się proces przeciw uwięzionemu por. Józefowi Gromadce, b. płatnikowi 6 bat. telegraf. w Jarosławiu i

11 innym oskarżonym,

którzy razem z nim odpowiadać mędą przed wojskowym sądem okręgowym w Przemyślu.

Rozprawa toczyć się będzie conajmniej ośm tygodni.

Przedmiotem rozprawy, która wzbudza wielkie zainteresowanie, będą uprawiane na dużą skalę oszustwa i sprzeniewierzenia pieniędzy skarbu wojskowego przez wszystkich podsądnych z głównym oskarżonym por. Gromadką na czele.

Por. Gromadka, który jako bardzo obrotny i doświadczony płatnik cieszył się wielkiem zaufaniem swoich przełożonych, w bezprzykładny,

iście cyniczny, sposób,

pewny swej bezkarności, grabił rozmaitemi fortelami gotówkę skarbu państwa. W zbrodniczej swej działalności, która trwała kilka lat, nie cofał się przed niczem, byle dojść do pieniędzy. Wraz z nim zwarcie pracowali wtajemniczeni wspólnicy na wszystkich odcinkach tak, że szkodę przez nich wyrządzoną trudno właściwie konkretnie ustalić. Formalnie może ona wynosić 100.000 złotych nie jest zaś wykluczone, że faktycznie dosięgnie 300.000 zł. Fałszowanie akt, dokumentów, kwitów, karygodna współpraca z dostawcami, zbrodnicze wykorzystywanie tych samych pokwitowań do wielokrotnego poboru gotówki i t. p. było na porządku dziennym. Żonaty i obarczony rodziną porucznik żył o wiele ponad stan i swoje dochody. Gromadka był więc niezmiernie pożądanym gościem

w lokalach rozrywkowych,

które odwiedzał zazwyczaj w towarzystwie swoich kompanów, płacąc rachunki sutych, drogiemi trunkami zakrapianych biesiad. Niezależnie od tego zdołał jeszcze zapobiegliwy gospodarz nabyć dwie kamienice w Jarosławiu, które zapisał na imię swej żony. Proces zapowiada się sensacyjnie.

Usłużność przyczyną śmierci.

Tragiczny wypadek pod huśtawką.

Z Katowic donoszą:

19-letni Warwas zamieszkały w Przełajce uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Zmarły przyglądał się pewnemu chłopcu, który się huśtał. Podczas huśtania się

wypadły mu z kieszeni pieniądze.

Warwas schylił się by podnieść zgubione pieniądze i oddać je właścicielowi. W tymże jednak momencie uderzony został dzióbem huśtawki tak nieszczęśliwie, że musiano W. natychmiast odtransportować do szpitala Sp. Brackiej,

gdzie drugiego dnia zmarł.

Sprawą tą zajął się prokurator i właściciela huśtawki pociągnięto do odpowiedzialności z powodu braku przepisowego ogrodzenia terenu.

Kradzieże na zamówienie.

Oryginalny dostawca rowerów.

Z Mikłowa donoszą:

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie toczyła się ciekawa rozprawa, dotycząca 18 mieszkańców Podlesia. Akt oskarżenia zarzucał niejakiemu Bywalcowi systematyczną kradzież rowerów w 16 wypadkach, a reszcie oskarżonych — za paserstwo. Charakterystycznem jest, że pomimo, iż cała wioska poinformowaną była o tem, że rowery pochodzą z kradzieży, wszyscy je nabyli. Wogóle B. twierdzi, iż kradzieży tych dokonywał na „zamówienie". Sąd skazał Bywalca na 1 i pół roku więzienia resztę oskarżonych na kary aresztu i pieniężne. Kilku oskarżonych uwolniono.

Godzina przerażenia na poczcie.

Pożar dachu w głównym urzędzie wileńskim.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj po południu miejska straż pożarna oraz władze policyjne zaalarmowane zostały wiadomością o wybuchu pożaru w głównym gmachu urzędu pocztowo-telegraficznego przy ulicy Wielkiej.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły

wszystkie oddziały straży

ogniowej oraz oddział policji.

Jak się okazało ogień powstał na strychu gmachu od strony ulicy Ś-to Jańskiej. Ogień tlił widocznie przez dłuższy czas przez nikogo nie zauważony. Z chwilą jednak, kiedy kłęby płomieni wydobyły się przez dach na zewnątrz, ogień podniecany silnym wiatrem w okamgnieniu objął część dachu szerząc się z gwałtowną szybkością.

Mimo tego pożar dzięki szybkiej akcji ratunkowej zdołano zlokalizować po półgodzinnych wysiłkach.

Pastwą płomieni padła część dachu od strony ulicy Ś-to Jańskiej.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż pożar powstał naskutek wady w przewodzie kominowym. Strat narazie nie określono.

Osiedle z IV wieku po N. Chr.

w POWIECIE KALISKIM.

Łódź, dn. 15 sierpnia. W bieżącym miesiącu na terenie województwa łódzkiego prowadzone są badania archeologiczne. Największe zainteresowanie archeologów budzi teren pow. kaliskiego, gdzie głównie ześrodkowały się roboty wykopaliskowe. Poszukiwania w okolicach Kalisza przyniosły ostatnio doskonałe rezultaty.

W miejscowości Kurzej około Jastrzębnik asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dr. Rudolf Janiko prowadząc badania archeologiczne z ramienia Muzeum Etnograficznego w Łodzi — odkrył tam osiedle z IV wieku po Chrystusie, założone na dawnem cmentarzysku z II wieku po Chrystusie.

W ten sposób łódzkie Muzeum Etnograficzne wzbogaci się o szereg nowych eksponatów.

LEON LAFAGE.

Czerwona zagroda.

Broques'owie nabyli folwark, zagrodę o rdzawych gruntach.

— Czerwoną Zagrodę — przed blisko pięciu laty. Po wytrwałych i ciężkich wysiłkach wreszcie zaczęli się dorabiać na roli. Ojciec nie miał jeszcze czterdziestu lat; córka liczyła zaledwie lat dwanaście, ale już była wielka pomocą w gospodarstwie. Co do matki, chudej i zczerniałej od słońca, dzielnej pracowniczki, narówni z ojcem potrafiła kierować pługiem i zaprzęgiem wołów.

Pomimo to Broques został zmuszony do przyjęcia parobka. Był to mężczyzna średniego wzrostu, przysadzisty, kościsty, już pięćdziesięcioletni, aczkolwiek nie wyglądał na to: ani jednego siwego włosa, zęby lśniące białością w ogorzałej twarzy, wzrok sokoli, którym zdawał się mierzyć bruzdę na całą długość. Nazywał się Faustyn. Z natury był milczący, ale dobre słowo wprawiało go w świetny humor. W ciągu roku, jaki przebywał w Czerwonej Zagrodzie, stał się jakby członkiem rodziny.

— Coby to był za zięć z niego! — mawiał nieraz Broques — gdyby był o dwadzieścia lat młodszy. Pracuje, jakby dla siebie, a lepiej ode mnie zna się na ziemi i pogodzie.

Pewnego dnia, gdy gospodyni z córką wyjechały na jarmark, Broques i Faustyn byli sami. Kończyli kawę, a butelka z nalewką stała na stole.

— Gospodarzu — rzekł Faustyn — nie mamy żadnej pilnej roboty przed sobą. Chciałbym z wami pomówić.

— Gadaj więc, tylko nie o załatwieniu rachunków. Nie daj się namówić na opuszczenie pracy u mnie.

— Niema obawy. Posłuchajcie. Jeżeli się nie mylę jesteście dalekim krewnym starej Mioune, dawniejszej właścicielki tej farmy. Majątek został podzielony przy wywłaszczeniu jej siostrzeńców. Nabyliście dom i winnicę, a powoli zgrupowaliście znowu poszczególne parcele w dawną całość. O ile wiem, chcielibyście jeszcze przyłączyć do waszych posiadłości las Roucat.

— Chciałbym bardzo — westchnął Broques — ale sprawa to 8000 franków. Trzeba jeszcze orać na to czas jakiś. Nie jest to wcale odpowiednia chwila na żądanie podwyżki, Faustynie...

— A któż o tem mówi?... Wyobraźcie sobie, że znałem siostrzeńców starej Mioune. Pracowałem u nich dwa lata, u tych Courpousses'ów... Dwa lata za długo... Tak jest... na tem samem miejscu... Byłem młody wówczas... Co? Mówicie, że powinienem był powiedzieć wam o tem? Poco?. Nie byłoby to dla mnie żadną rekomendacją.. Ale muszę wam opowiedzieć ich historję... Znajdzie się związek z waszą, wkońcu, jak zobaczycie:

Zdychali z głodu na drugim końcu departamentu, gdy stara Mioune, spostrzegłszy, że okradają ją jej dzierżawcy, sprowadziła ich tutaj, i przejęła zarówno ich nędzą, jak i opieką, którą nad nią roztoczyli, zapisała im swoją ziemię. Był to majątek dla tych łapserdaków, lecz nie zadowolili się tem, gdyż pragnęli jej pieniędzy. Stara utrzymywała wprawdzie, że ich nie posiada, lecz nie chcieli w to wierzyć kontrolowali każdy jej krok.

Bowiem zmienili się w stosunku do niej całkowicie z chwilą objęcia dobytku. Daremnie zawsze ostrzega się starych: „Nie pozbywajcie się wszystkiego przed zamknięciem oczu!" — Łapią się zawsze na słówka i pozory. Nikogo przekonać nie można przykładem i do końca świata ludzie nie przestaną popełniać starych błędów.

Mioune patrzeć musiała, jak wynoszono jej wino, jej zboże i drób. Następnie przyszła kolej na wozy i woły. Wynajęto mnie według zwyczaju na jarmarku w St. Clair. Nie brakło mi niczego wprawdzie w Czerwonej Zagrodzie, lecz gospodarze jej nie przypadali mi do gustu, tembardziej, że kobieta zalecała się do mnie. Nie mówię tego, żeby się przechwalać, gospodarzu, bo niema czem, naprawdę...

Prócz mnie nie było chętnych do pracy. Tamci tyle nacierpieli się dawniej, że obecnie świętowali codziennie. Jeżeli stara Mioune odzywała się z czemkolwiek, zamykano jej usta odrazu. Wkońcu usunęła się do swego pokoju, odmawiając różańce... więcej łez niż paciorków. Pomimowoli ilekroć widziałem ją samą, pocieszałem ją dobrem słowem, z czego była tak rada, że łzy napływały jej do oczu. Zdarzało się, że robiła mi zwierzenia. Zachowała w pełni swoje władze umysłowe, chodziła bez pomocy kija, wzrok i słuch służyły jej jeszcze znakomicie. Piękna to rzecz w siedemdziesiątym ósmym roku życia, w dodatku przy najlepszem zdrowiu.

Na nieszczęście wszystko to potęgowało jeszcze jej smutek i podejrzliwość, gdyż nie uchodziło jej uwagi. Nieraz zdradzała niepokój i udrękę... Pewnego dnia siostrzeńcy jej napomknęli w odprawieniu mnie, ale Mioune wobec wszystkich zażądała, bym pozostał. Courpousses'owie ustąpili ze względu na owe pieniądze, któreby im się bardzo przydały. Co do mnie czułem, że obecność moja była potrzebna.

— „Strzeż się — rzekł mi wówczas siostrzeniec — są rzeczy, które wiesz, a do odsłonięcia ich możnaby ciebie zmusić". Spojrzałem mu prosto w oczy. Szkoda, że nie zawsze tak postępowałem.

Mioune obrała dla siebie pokój w kwadratowem skrzydle domu, tam gdzie dziś chowacie kartofle i narzędzia. Courpousses'owie nie wchodzili tam nigdy. Pokój miał solidny zamek, a z ogrodu, do którego stara chodziła na przechadzkę, słyszeć można było, gdyby zgrzytnął klucz w zamku lub zawiasy.

Krewniacy zastanawiali się stale:

— Ma pieniądze, ale gdzie je ukrywa?...

Kilkakrotnie, wracając z pola, zaskoczyłem ich podczas kłótni, z Mioune, i słyszałem ich groźby. Mioune pomimo wszystko radziła sobie z nimi. Jednak źle zrobiłem, nie wtrącając się w te dysputy. Ale jak?.. Należało pójść do mera... Byłby mi może powiedział, że nic mnie to nie obchodzi... A jednak szkoda, że tego nie zrobiłem. I to, co się stało, nie...

Wysłano mię z koszem owoców do Pradal, o godzinę stąd... Używając różnych skrótów drogi przez las, wróciłem znacznie wcześniej, niż zwykle... O jakie sto metrów od folwarku, usłyszałem krzyk.

Stara Mioune leżała na kamiennych schodach. Mężczyzna, dźwigający na plecach ciężki wór z lucerną, zrzucił ciężar swój z ramienia na mój widok i wszedł zpowrotem po kilku stopniach, jakgdyby dla niesienia pomocy kobiecie, którą potrącił w przejściu. Biedna, stara Mioune już nie poznała mnie więcej. Siwe kosmyki włosów sterczały z pod jej chustki. Żadnych śladów krwi: twarz dziwnie blada i sucha.

— Jakim sposobem stać się to mogło? —zapytałem.— No cóż? Pośliznęła się? — Czyżby pod ciężarem wora z lucerną? — Courpousses utkwił we mnie wzrok stalowych źrenic. Zamilkłem. Po raz trzeci już, czy czwarty, zgrzeszyłem z tchórzostwa. Trzeba było chwycić go za gardło i zawlec do najbliższych sąsiadów... tam byłby się przyznał do wszystkiego. Należało — może — udusić go nawet.

W sam wieczór pogrzebu porzuciłem swoje miejsce, bez słowa tłumaczenia. Dowiedzcie się jednak, gospodarzu, że nie wziąłem swoich zasług... Nieco później u niedaleko stąd wynająłem się do pracy u niejakiego gospodarza w Limousin, gdzie zjawił się brygadjer żandarmerji w same żniwa. Poprzedni moi chlebodawcy posądzali mnie o zabranie pieniędzy starej Mounie, bowiem wszystkie ich poszukiwania przy rujnacji całego domu nie przyniosły żadnych rezultatów. Pracodawca mój ówczesny był dobrym panem i człowiekiem, cieszącym się powszechnym szacunkiem. Nie powiedziałem mu wszystkiego, ale jednak dość, by wystarał się o pozostawienie mnie w spokoju.

Z biegiem czasu dowiedziałem się na jarmarkach, że Courpousse „zjadł" nietylko swoje woły i konia, ale również winnice i las w Roucat, a wkońcu ziemia ich została wystawiona na licytację.

Cierpieli nędzę wśród ogólnej pogardy. Wyeksploatowali ziemię, dręczyli starą Mioune przed dobiciem jej... Zmarli w szpitalu. Jest sprawiedliwość sądu ludzkiego... nie mówmy o tem. Ale jest i tamta... Nazwijcie ją, jak chcecie... Gdy odezwie się niekiedy, wali dobrze i potężnie. I to jest pociecha nasza za liczne krzywdy, na jakie patrzeć musimy.

Zabili ją, a nie zobaczyli jej pieniędzy... Czy wiecie, gospodarzu, ile miała stara Mioune? Czterdzieści tysięcy dawniejszych franków w złotych luidorach... Bierzcie łopatę... postawiłem ją tutaj przy drzwiach. I dalej w drogę! Tym razem ja wydaję rozkazy... Idźcie za mną... Ścięto wielki wiąz u wejścia na folwark i dlatego po dwudziestu sześciu latach nieobecności z trudnością rozpoznałem się tutaj... Lecz zdaje mi się, że się nie mylę... Jeszcze cztery kroki... Jest tutaj trawa i dzikie drzewo morwowe... Zdaje mi się, że nikt nie kopał.. Zaczynajcie! Głębiej jeszcze! A to ciekawe!.. A! boście rozbili żelazną szkatułkę... Ciągnijcie!... No tak pieniądze są ciężkie, ale mniej ciężkie jednak, niż wyrzut sumienia.

Tłum. *L. M.*

Nowoczesna wieża Babel.
Najoryginalniejszy hotel świata.
Dyskretna kontrola przyjezdnych w Japonji.

Tokio w sierpniu

Siłą rzeczy każdy turysta przedewszystkiem za pośrednictwem hotelu wchodzi w kontakt z krajem, do którego przyjeżdża. Zazwyczaj we wszystkich stolicach świata widzimy jednakowe pałacowe hotele, o klasycznych już a nieodmiennie jednostajnych nazwach, jak Carlton, Claridge, Ritz, Metropole lub Astoria i od biegunów do równika wszędzie podejmują podróżnych ci sami wygalonowani portjerzy -poligloci i ta sama— przeważnie francuska lub anglosaska kuchnia.

Otóż w Tokio, mieście liczącem dwa i pół miljona mieszkańców, jednej z najbardziej zaludnionych metropolij świata, znajduje się tylko jeden hotel kosmopolityczny — imperial, jak utrzymują Amerykanie, najoryginalniejszy hotel świata. Zbudował go architekt -yankes i z tego postradał zmysły i życie, zdaniem jego przeciwników.

Imperjal (po japońsku Tei Koku) odznacza się przedewszystkiem oryginalnym stylem: nazewnątrz długim prostokątem z cegieł, podwójnym łamanym dachem, galerjami, opartemi na kolumienkach i dziedzińcem z wodotryskiem otoczonym nenufarami jeszcze budzi reminiscencje nipońskie. Ale wnętrze!

Po szerokich schodach, przypominających schody teatru przedostajemy się do hola, w którym nawet w najbardziej słoneczny dzień

panuje tajemniczy mrok.

Walczą z nim nieudolnie nieliczne, wiszące i migotliwe światła, jak w bizantyjskiej krypcie. Sklepienia i ściany, wolne zupełnie od malowidła, są wszędzie jednostajnie zbudowane z żółtych cegieł, oraz szarego, szorstkiego granitu, użytego także na mury pałacu cesarskiego. Materjały te spojone są w deseń geometryczny zapomocą cementu z czerwonego złota. Wszędzie wiją się schody w dziwacznych załamaniach, prowadzące na galerje, gdzie mieszczą się bary przypominające forty, a długie, ciemne korytarze prowadzą do niezbadanych labiryntów. Niekiedy zupełnie niespodziewanie otwiera się przed nami w tem wnętrzu mały ogród, podobny do zabawki: różowy piasek, uksamitne trawniki, akwarja z czerwonemi rybkami i krzewy, o każdej porze roku inne. Gdy kwitną wiśnie, czaruje oczy bladoróżowa bajka, w porze azalij ogródki te wyglądają jak obłoki przy zachodzie słońca.

Co do pokojów są ładne i miłe, ale całkowicie przystosowane do wzrostu Japończyków, co oczywiście nie może odpowiadać wszystkim. Słyszeliśmy skargi pewnego korespondenta brytyjskiego.

— Cudowne!—mówił ten wysoki drab z wściekłością i ironją.

Nogi wystają mi poza łóżko:

w wannie kurczyć się muszę, jak homar we wrzątku, rękoma mogę łapać muchy na suficie, a we wszystkich drzwiach obijam sobie łeb.

„Imperial" posiada drugą cechą oryginalną, ale godną uznania: „odporność na trzęsienie ziemi", jak jest zaznaczone w przewodnikach japońskich. Jest to niemal jedyny budynek, który oparł się katastrofie trzęsienia ziemi w 1923 r. Został nawet schroniskiem dla setek osób. Jest to myśl wysoce pocieszająca, zwłaszcza gdy przynajmniej dwa razy na miesiąc gość budzi się znienacka o świcie z wrażeniem znajdowania się na rozkołysanym okręcie. Ściany trzeszczą, łóżko huśta się zlekka, posadzka unosi się i opada, porcelana brzęczy, a obrazy na ścianach podrygują w takt foxtrotta. Co wówczas robić?

— Stanąć w framudze drzwi — poradził nam ktoś doświadczony. Jest to jedyne miejsce, gdzie ściana okazuje opór...

Zazwyczaj jednak pierwszym odruchem (nie zawsze pomyślnym, coprawda) jest otwarcie drzwi. Widzimy wówczas korytarze pełne „kosmopolitycznych" osobistości w pyżamach, o wytrzeszczonych z przerażenia oczach. Służący hotelowi, w których skośnych oczach na ten widok rozbłyskują iskierki ironji (widzieli już groźniejsze rzeczy) uspokajają gości we wszystkich językach.

Każdy japoński „boy" hotelowy, kurtuazyjny i świetnie ułożony, ubrany w nieskazitelną biel, jest doskonałym automatem służbowym, lecz daleko mu

do niesłychanej uprzejmości Chińczyków,

umiejących zapamiętać najdrobniejsze życzenia gościa.

Natomiast potajemna, a tradycyjna tutaj troskliwość i uwaga zwraca się na wszystkie ruchy przyjezdnych, ich książki i papiery. Znana dziennikarka francuska opowiadała nam fakt następujący:

„Kiedyś nieoczekiwanie wróciłam z wycieczki na wieś i zastałam w swym pokoju hotelowym dżentelmena nipońskiego, nachylonego nad mojem biurkiem. Oświadczył mi z doskonałym spokojem, że przyszedł sprawdzić krany w łazience. Lecz z mego biurka w sposób tajemniczy zginęły broszury amerykańskie o warunkach pracy w Japonji, wydane przez zesłańców politycznych japońskich. Innym znowu razem zginęły koperty, zawierające dokumenty poufne. Odniosłam się do zarządu hotelu i wszystkich władz, nie wyłączając ministerstwa spraw zagranicznych. Pokój przeszukano od góry do dołu, i nic się nie znalazło. Jednak po trzech dniach koperty wróciły równie cudownym sposobem, jak zginęły, a wraz z niemi pojawił się boy hotelowy zpowrotem z „urlopu w — prawach rodzinnych".

— Policja japońska dorównywa, a może przewyższa jeszcze angielską „Intelligence Serwice" — z zachwytem oświadczył pewien Anglik widocznie kompetentny w tej sprawie".

W mrocznem świetle „podmorskiem" w holu „Imperial'u rozgrywa się życie przyjezdnej i miejscowej elity Tokio. Wszystko odbywa się dyskretnie i cicho, jak przystoi w otoczeniu tak melancholijnem.

Dookoła stolików z ciemnego mahoniu, przy których spotkać można prócz turystów również wszystkich członków ambasad europejskich, kręcą się drobni reporterzy japońscy, o żółtych twarzach, spłaszczonych nosach i rogowych okularach. Każdy świeży turysta staje się ich ofiarą. „Czy to pierwsza wizyta pana w Japonji? Jakie odniósł pan wrażenia? Co myśli pan o Japonkach?" Pozornie wydaje się to niewinną grą, póki się nie zauważy, że pytania stopniowo przechodzą

na tematy najintymniejsze.

Największą uwagą cieszą się Amerykanie. Zbierają największą ilość uprzejmych uśmiechów, choć wiadomo dobrze, że Japończycy nie żywią dla nich sympatji.

Trudno poruszyć wszystkie szczegóły, uderzające cudzoziemca w tym oryginalnym hotelu, ale zaznaczyć trzeba, iż tutaj więcej niż gdziekolwiek nabieramy świadomości, że Zachód jest Zachodem a Wschód —Wschodem i nigdy nie dojdą do właściwego porozumienia.

Grzybowski.

Samooskarżenie porucznika.
Małżeńskie przewinienie przed sądem.

W Londynie wielkie zainteresowanie wśród sfer arystokratyczno - wojskowych wzbudziła niezwykła sprawa, znajdująca się na wokandzie tamtejszego sądu. Ławę oskarżonych zajmuje porucznik floty powietrznej Leo Riordan, znany strzelec który niejednokrotnie zdobywał laury i nagrody na międzynarodowych zawodach. Ambitny porucznik sam stanął do raportu u swoich przełożonych i tym sposobem sprawa znalazła swój epilog w sądzie.

W aktach tej sprawy jest również wzmianka o tem, że porucznik Riordan sam podał się do dymisji, motywując swoją prośbę w sposób następujący: — Nie jestem godny mego munduru, ponieważ znieważyłem

czynnie swoją małżonkę.

Mam już 40 lat i brałem udział w 7 wojnach Z żoną żyjemy pod jednym dachem 15 lat i do tej pory nie zdarzały się podobne przewinienia, jednak tym razem, pod wpływem irytacji, oraz sporej dozy alkoholu straciłem panowanie nad sobą. zbiłem żonę swoją i nadomiar złego przywiązałem ją do łóżka smyczą naszego psa.

Wstydzę się samego siebie,

dodaje pełen skruchy oficer. — Powinienem pójść do więzienia i tam swoją winę odpokutować.

Publiczność entuzjastycznie śledziła przebieg sprawy, obserwując naprzemian męża i żonę. Pani Riordan spoglądała ze smutkiem na swego małżonka — winowajcę, i ze spojrzenia jej

wyczytać można przebaczenie.

Na sali wielkie poruszenie. Wreszcie sąd wydaje wyrok, mocą którego porucznik Riordan zostaje uniewinniony W motywach sąd kieruje się tem że oskarżony nie był dotychczas karany, brał czynny udział w wojnach, że sam żałuje swego czynu i jest pełen prawdziwego honoru, któremu podlegać winni zawsze pełniący służbę dla ojczyzny, a także tem, że pokrzywdzona małżonka, rozczulona skruchą męża, oraz zaniepokojona konsekwencjami, jakie może, ewentualnie, wskutek swej winy, ponieść jej małżonek przebaczyła mu wspaniałomyślnie swoją krzywdę.

J. K.

Wyprawa do wyrzutków społeczeństwa.
Armja Zbawienia w puszczach Gujany.

Na parostatku „Makores", odchodzącym do Gujany udaje się w podróż do francuskiej kolonji wraz z innymi pasażerami sędziwy generalny komisarz armji zbawienia Albert Pyron w towarzystwie swej córki Ireny, która posiada rangę oficera tej armji. Ta organizacja wysłała niedawno do tej dalekiej francuskiej kolonji specjalną wyprawę, mającą za zadanie

niesienie pomocy skazańcom,

którzy po odbyciu kary pozostają na zesłaniu w Gujanie.

Zarząd armji zbawienia zamierza założyć cały szereg osiedli, których członkowie będą opiekować się zesłańcami, dostarczając im możliwie tanich mieszkań i pożywienia. Oprócz tego będzie organizowana kolonja rolnicza i założone warsztaty rzemieślnicze dla zatrudnienia 3,000 osób, żyjących obecnie pod gołem niebiem

w skrajnej nędzy.

Kto z byłych więźniów uzyska prawo do powrotu do swej ojczyzny, — tym filantropijna organizacja ułatwi repatrjację.

Panna Irena Pyron wyrusza do tego straszliwego kraju z inną misją. W ciągu ostatnich 3 lat dzielnej niewieście powierzona była opieka nad kobietami, znajdującemi się w ponurym więzieniu Montpellier. Przypadek chciał, że większość z tych uwięzionych kobiet posiada mężów, zesłanych do Gujany. Prócz moralnej podpory którą daje zdruzgotanym duchowo straceńcom „opiekuńczy anioł" dąży do tego, aby oddalone od siebie małżeństwa

na nowo skojarzyć

i w ten sposób wskrzesić dawne ogniska rodzinne Przed zrealizowaniem swego planu narazie pomaga w komunikowaniu się upośledzonym. Zapytana przez dziennikarzy o świecie przestępców, młoda kobieta z samozaparciem pracująca wśród najgorszych mętów społeczeństwa, oświadczyła: — Trzeba być litościwym dla innych nawet wówczas, gdy sami o to nie proszą, gdyż tylko miłością i miłosierdziem można z nich zło wyplenić. — Takiemż hasłem kieruje się przedstawiciel armji zbawienia ojciec Ireny Pyron, udając się w nieprzebyte puszcze Gujany aby ulżyć cierpiącym.

J. K.

Okręt w muzeum.



Słynny żaglowiec „Fram", na którym Frithjof Nansen (u góry) przedsięwziął w roku 1895 słynną kilkuletnią podróż polarną — zostanie ustawiony w olbrzymim gmachu muzealnym w Oslo.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

28

Współczesna Sodoma
POWIEŚĆ.

Całą winę mogę najspokojniej złożyć na niedobrany związek małżeński. Gdyby się stało inaczej, mój tryb życia przybrałby całkiem odmienny kierunek.

— Natura obdarzyła mnie duszą artystyczną, wpoiła umiłowanie tego, co jest piękne — mówiła. Los tymczasem przeznaczył mi męża o wręcz przeciwnych upodobaniach. Stąd powstaje rozdźwiek, doprowadzający do częstych wybuchów.

Jego ideały, to kufelki kieliszki i towarzystwo o podobnych nawyczkach.

— Czy pan mi uwierzy, że odkąd znajduje się przy jego boku, on ani razu nie wziął książki do ręki. Gdy przegląda gazetę, zwraca jedynie uwagę na nagłówki artykułów. To ma być człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem.

— Wielu znam podobnych — uspakajał ją Rozmach.

— Ale dlaczego mnie właśnie los nim obdarzył? — żaliła się ze łzami w oczach.

— Tak bywa zazwyczaj. Stadła małżeńskie łączą często ludzi o odmiennych charakterach i upodobaniach.

Nie słuchając jego wyjaśnienia ciągnęła dalej.

— Nie znalazłszy w pożyciu z mężem tego, o czem marzyłam i za czem tęsknię stale, otaczam się ludźmi którzy więcej mi odpowiadają. A że przekładam towarzystwo mężczyzn, niż zazdrosnych o każdą rzecz kobiet, u nas widzi się przewagę tych pierwszych. Są to zresztą przyjaciele i znajomi męża, których ma pokaźną ilość.

— Pani Jadwigo — zabrał głos Rozmach — gdybym ja znalazł się na pani miejscu wiedząc, że opuszczeniem nie wyrządzę nikomu znaczniej krzywdy, starałbym się z pewnością o odzyskanie wolności. Potem szukałbym długo, dopóki nie natrafiłbym na upragnionego człowieka. Nauczony doświadczeniem, drugim razem nie dałbym się uwieść pozorom.

— Dobrze tak mówić nie mając pęt! — zaśmiała się. A dzieci? — dziesięcioletnie pożycie i przywiązanie? — Ciężko przyszłoby mi zrywać z tem wszystkiem.

— Przecież dopiero co pani twierdziła, że od pierwszych dni poznała usposobienie męża. Nie trzeba było dopuszczać do podobnego stanu. Słyszałem również, że w drugim roku małżeństwa spotykała pani ludzi, którym nie można było nic zarzucić.

Zrobiła niejasny ruch ręką.

— Wiem, że potem przyszli inni, którzy pozyskali pani serce. Nie jeden z nich nawet z pani mężem nie może się równać. Już gdyby mi postawiono do wyboru Ritmana a Sopickiego, z zamkniętemi oczami wskazałbym na drugiego. Mówiono mi zaś, że on jest... Nie kończę, gdyż pani domyśla się, jakie słowo zamierzałem wypowiedzieć.

Zauważył, że twarz Sopickiej poczęła się pokrywać rumieńcem oburzenia więc przerwał rozpoczęte zdanie.

— Proszę zamilczeć — krzyknęła niemal. Usłyszałam nareszcie przez usta pana dosadny sąd innych o mnie — zmieniła ton na cichy i smutny.

— Panie Leonie! — Proszę mi wierzyć, a mówię to szczerze, wszyscy ci panowie, byli tylko bliskimi znajomymi. Moje oświadczenie potwierdza fakt, że od lat nie zmienili swych uczuć. Gdybym któregoś dopuściła do poufałego stosunku, po przeszłej miłości, zapewne zdala omijaliby nasz dom. Zarzucał mi pan przed chwilą, że mając koło siebie ludzi o podobnych upodobaniach żadnym nie zainteresowałam się serdeczniej. Otóż widzi pan, nie doszło do tego z tej przyczyny, że każdy okazał się tylko mężczyzną. Nie szukali we mnie duszy, jedynie pragnęli posiąść ciało. Ofiarowali mi miłość ubolewając nad niedobranem małżeństwem, chcieli mnie ująć udawanem współczuciem, a w rzeczywistości pragnęli osiągnąć swój cel, dyktowany im przez zmysłowość. Spodziewali się ze mną, jako mężatką najmniej kosztownego romansu. Ale żaden nie pozyskał mojej wzajemności i dlatego pozostali tylko przyjaciółmi.

— Więc tak? — przerwał i urwał. Czyżby Gromański się mylił — przyszło mu na myśl i kłamał rozmyślnie? Kiedy jednak sobie przypomniał że kilkakrotnie miał sposobność przekonać się o prawdziwości podejrzeń z zachowania się z Ritmanem, spojrzał na nią z ironją godząc się, że więcejby zyskała szczerem przyznaniem się do winy.

— Tak, tak — odrzekła skwapliwie. Jedynie mój upór trzyma ich w przyzwoitym dystansie. A takbym pragnęła spotkać kogoś, któryby mię ukochał prawdziwie, całem sercem. Niestety, widząc tylko chęć zaspokojenia swych chuci, nie mogę nikogo obdarzyć wzajemnością. Pod tym względem wszyscy mężczyźni są jednacy! — dodała, a łzy ponownie ukazały się w jej oczach.

Rozmach przekonany o szczerości jej żalu użył w odpowiedzi tonu litosnego.

— Pani Jadwigo, proszę się tem zbytnio nie przejmować. Wprawdzie żyjąc w takiem otoczeniu jest pani naprawdę biedną...

Czego innego spodziewała się piękna pani, gdyż przerwała gwałtownie:

— Nie potrzebuję pańskiego współczucia!

Ze zdziwieniem spojrzał na nią, zaskoczony niespodziewanym wybuchem. Ujrzawszy skutek pośpieszyła z przeprosinami.

— Proszę mi wybaczyć. Nie chciałam pana obrazić. Moje niestosowne zachowanie się wyniknęło ze wspomnienia, że panowie pod płaszczykiem braterstwa dusz i słodkich obietnic, szukacie w kobiecie tylko samicy.

— Mnie o to nie można posądzać odrzekł. Sama pani potwierdzi, że nie starałem się o uzyskanie jej względów — tylko...

— Pan jest wyjątkiem. Otóż właśnie ci, na których może nam zależeć najbardziej odsuwają się od nas. Pan ukochał sztukę i ją przekłada nad miłostki z niewiastami. O tak — przytaknęła z westchnieniem. Ma pan swój cel i ideał.

Poczęła zwierzać się ze swych zamiłowań a potem przerzuciła się do tęsknoty za szczęśliwem pożyciem z wymarzonym mężem. Z takiem zaś przejęciem wyrażała się o wszystkiem, że Rozmach przekonany święcie o jej duszy artystycznej uznał za stosowne wystąpić ze swoją propozycją.

— A jak pani sądzi, czy dla sztuki powinno się coś poświęcić? — zaczął.

— Dla sztuki — wycedziła wolno — można wielkie ponieść ofiary. Wiem i nie dziwię się, że ukochawszy piękno wielu grzebie swoje nadzieje na innych polach, że dla niego znoszą nędzę, poświęcają swoje stanowiska wstyd, a nawet i cześć.

— Czy naprawdę tak pani sądzi? — przerwał, drżąc z radości, że bez trudu dopnie swego.

— Tak, panie Leonie — potwierdziła.

— Czy więc pani pozwoli poprosić o coś? — zapytał nie pozwalając jej dokończyć.

— Słucham — odrzekła uradowana.

— Zkolei Rozmach począł się zapalać, opowiadając to samo, co przeszło miesiąc temu mówił Gromańskiemu.

— Jakąż to ma łączność z pańską pracą?

— Czy pani się nie domyśla?

Narazie nie — maskowała naiwność.

— Otóż proszę pani, z zasady obywam się bez modelki. Mnie pozują wszyscy ludzie, których w razie potrzeby obserwuję zdaleka. Reszty dokonują: doskonała znajomość rysunku pamięć wzrokowa. Tym razem podjąłem się rzeczy, przechodzącej moją wyobraźnię, a z drugiej strony chciałbym ją odtworzyć wzorowo, by na wystawie, miast pochwały nie spotkać się z ironją. Doszedłem zaś do przekonania, że pani mogłaby mi dopomóc w zupełności.

— Czy mógłbym więc prosić panią o tę łaskę? — zakończył całując ją w rękę.

— I tak w stroju Ewy, jak ta nimfa plażowa?

— Tego wymaga rzeźba pani Jadwigo. Piękno, co pani przyznała, widzimy tylko w naturze. Prawdziwym zaś obrazem człowieka, jest jego nagość.

(c. d. n.)

Stan piłkarstwa pabjanickiego.

Sokół i P.T.C. na czele tabeli.

Aleksander Kubik podporą P. T. C.

Pabjanice, 15.8.

Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. B. ŁZOPN, w grupie pabjanickiej już zostały zakończone. Rozgrywki te zapowiadały się niezwykle ciekawie ze względu na wyrównaną klasę, wszystkich niemal klubów pabjanickich, które znalazły się w tym roku w kl. B. Po zeszłorocznym spadku drużyny PTC z kl. A do B. i promocji drużyny TUR-u pab. z kl C do B. w jednej grupie znalazło się aż 5 klubów pabjanickich, do której dokooptowana została, drużyna Sokoła ze Zduńskiej Woli, czyli że razem w grupie pabjanickiej znalazło się 6 klubów. W tej liczbie drużyny przystąpiły do rozgrywek, których głównym terenem stały się Pabjanice.

Pierwsze walki wykazały odrazu przewagę starszych drużyn nad młodemi, co jest zjawiskiem normalnem i wszędzie spotykanem. Młodziutki Tur pabjanicki, świeżo promowany do kl. B. klub robotniczy nie sprostał tak rutynowanej drużynie i w dodatku wzmocnionej kilkoma pierwszorzędnemi zawodnikami, jaka jest drużyna Sokoła pabjanickiego i został przez nie pobity na głowę. Inne drużyny, starsze i rutynowane również nie mają szczęścia do Sokoła, który kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa bijąc prawie wszystkie kluby pabjanickie w większym lub mniejszym stosunku. Pierwsza runda rozgrywek upłynęła pod znakiem samych zwycięstw silnej i ambitnej drużyny Sokoła, która w rezultacie zdobywa tytuł wiosennego mistrza Pabjanic w piłce nożnej. Drużyna PTC. w tym okresie nie wiele miała do powiedzenia, bowiem była bardzo słaba, połatana zawodnikami rezerwowemi. Z chwilą, gdy na boisko wyszedł w barwach PTC stary zawodnik ligowy, weteran piłkarstwa polskiego, Aleksander Kubik, gracz, który zdawałoby się już skończył swoją karjerę sportową, — obraz rozgrywek uległ zasadniczej zmianie. PTC poczyna przychodzić do głosu i zdobywa coraz to lepsze lokaty w tabeli grupy. Aleksander Kubik, człowiek już nie młodziutki, lecz zdrowy i silny okazał się jeszcze wartościowym zawodnikiem, który z zapałem i niezmordowaną pracowitością umiał pchnąć drużynę do zwycięstw, sam zajmując już tylko pozycje obrońcy. Jako obrońca tworzył zapor nie do przebycia i od czasu do czasu widzowie byli świadkami, jak stary wyga ligowy umie jeszcze pokazać, co potrafi. Dzięki wzmocnieniu, drużyna PTC, uplasowała się na drugiem miejscu w tabeli depcząc drużynie Sokoła po piętach. Drużyny Burza Sokoła zd. wolskiego, TUR-u i KE. uplasowały się na następnych zkolei miejscach. Odrazu było widoczne, że właściwa walka o tytuł mistrza Pabjanic w piłce nożnej rozegra się pomiędzy Sokołem pabjanickim a PTC i, że tylko te dwie drużyny, a nie inne, wejdą do rozgrywek finałowych o wejście do kl. A. ŁZOPN-u przyszłej Ligi Okręgowej, o ile taka powstanie. Na rewanżowym meczu Sokół PTC spotkały się całe Pabjanice, bowiem od tego meczu zależało, kto zajmie pierwsze miejsce w tabeli grupy i zdobędzie tytuł mistrza Pabjanic za rok 1933. Zawody te były największą sensacją Pabjanic i przyniosły zwycięstwo drużynie PTC, która od tej chwili zajęła pierwsze miejsce; spychając drużynę Sokoła na miejsce drugie.

Następne walki już nie przyniosły tyle emocji i spadły na swoim poziomie. Zawodnicy się wyczerpali i drużyny grały coraz gorzej. Były to już tylko walki o punkty. Na ostatnim meczu rewanżowym z KE. drużyna PTC zawiodła i miast spodziewanego zwycięstwa wywalczyła zaledwie remis, co spowodowało, że posiada jednakową ilość punktów, co Sokół pabjanicki a wskutek gorszego stos. bramek tylko, zajęła ostatecznie drugie miejsce w tabeli, jako wice mistrz.

Pierwsze miejsce, zawdzięczając lepszemu stosunkowi bramek, zdobyła drużyna Sokoła pbc. Miejsce trzecie zajęła Burza. która w tym roku, na początku, prześladował pech, później zaś umiała się wprawdzie otrząsnąć z przewagi innych klubów lecz już sił nie starczyło i trzeba było zrezygnować z myśli dobicia się do walk finałowych. Pozostałemi trzema miejscami podzieliły się drużyny Sokoła zduńsko-wolskiego. Kruscheendera i TUR-a. Które z tych drużyn spadną do kl. C. zadecyduje dogrywka, jaka będzie miała miejsce pomiędzy PTC i Sokołem ze Zduńskiej Woli, ponieważ ostatnie zawody pomiędzy temi drużynami zostały przerwane z powodu ulewnego deszczu. Dogrywka ta jednak zasadniczej zmiany u góry tabeli nie wprowadzi. O wynik jej drżą kluby KE i Sokoła ze Zduńskiej Woli, t. j. drużyny zaawansowane do spadku.

Drużyna KE naogół była licha i dopiero w ostatnim czasie wzięła się z sercem do walk i uzyskała kilka punktów. Sokół zduńsko-wolski dobrze zareprezentował się tylko w pierwszej fazie walk. Ostatnie walki wykazały spadek tego klubu, wskutek czego klasa drużyny znacznie się obniżyła. Zresztą, drużyna ta była groźna tylko na swoim terenie i przy swojej publiczności. natomiast w Pabjanicach jakoś nie mogła wytrzymać tempa. TUR. to drużyna bardzo ambitna i zawsze walczyła zażarcie. Atoli przegrane tego klubu w takich stosunkach jak 9:2, 6:0 naogół dobrze o drużynie mówić nie mogą.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić że poziom, ogólny sportu piłkarskiego w Pabjanicach jest dość wysoki. Pabjanice rozwijają się sportowo i już dziś posiadają znaczną ilość dobrych zawodników. Wystarczy przytoczyć jako przykład, że słaba pabjanicka drużyna TUR-a zdobyła w Łodzi pierwsze miejsce w turnieju piłkarskim, zorganizowanym przez Klub Sportowy Widzew z okazji jubileuszu, bijąc wszystkie kluby łódzkie z rezerwą Widzewa na czele. Najlepszym sprawdzianem poziomu piłkarskiego Pabjanic będą nadchodzące mecze finałowe. w których 2 najlepsze kluby pabjanickie zmierzą swe siły z najlepszemi klubami innych okręgów. Zawodów finałowych oczekuje z niecierpliwością całe społeczeństwo m. Pabjanic.

P.

Kłopoty u progu nowego roku szkolnego.

Książki i bilety zniżkowe.

Rok szkolny oficjalnie ma się zacząć 20 b. m. Tymczasem władze szkolne nie wiedzą. czy nauka zacznie się 21 czy 22 sierpnia. Nie wiadomo też. czy nabożeństwa inauguracyjne będą miały miejsce w niedzielę. czy w poniedziałek.

Rodzice są w kłopocie. Większość z nich żyje i utrzymuje się ze stałych poborów płatnych 1 względnie 2 każdego miesiąca. Tu zaś trzeba dziecko zapisać już przed 20-tym. a więc w ciągu miesiąca, a zaraz po 20-tym zaopatrzyć je w książki i przybory szkolne. Pieniędzy w domu na te rzeczy niema, gdyż zwykle pod koniec miesiąca niema ich wcale.

Nauka szkolna jest niemożliwa bez podręczników. Nie tylko zaś na podręczniki brak funduszów. ale niektóre podręczniki jeszcze

nie są gotowe.

Będą może za miesiąc. albo i później.

A teraz nowy kłopot. Wiele dzieci dojeżdża do miasta z okolicy. Są takie. które jadą pociągiem kilkadziesiąt kilometrów. Dla dojeżdżających są wprawdzie zniżki kolejowe. a karty miesięczne są o wiele tańsze. aniżeli gdyby się je kupowało dnia każdego.

Tymczasem w Ministerstwie Komunikacji jakby nikt nie miał dzieci dojeżdżających do szkoły. Postanowiło bowiem Ministerstwo — może dla poratowania deficytu kolejowego — aby dzieci dojeżdżające do szkół przez 10 dni płaciły tyle,

ile kosztuje karta za 30 dni.

Dyrekcje kolejowe są tu niewinne. bo o ile nam wiadomo. już przed kilku tygodniami informowały się. co będzie z kartami szkolnemi. Odpowiedzi jednak na swoje zapytanie nie dostały. Nawet Dyrekcja warszawska. której można było telefonicznie zakomunikować orzeczenie.

Wzrost o 668,8 proc. w ciągu 10-lecia.

542,000 sportowców w Polsce.

Organizacje sportowe. — Obozy letnie. — Harcerstwo.

Sport obecny przestał być zajęciem czy rozrywką jednostek, lecz obejmuje coraz większe i szersze koła młodzieży oraz osób dorosłych. Co zwłaszcza ciekawe, że obecnie, oprócz godzin przeznaczonych w programie szkolnym na zajęcia fizyczne, młodzież nasza tłumnie bierze udział w zawodach, które są urządzane w wielkiej liczbie zarówno w kraju jak i zagranicą.

542,000 SPORTOWCÓW.

Biorąc pod uwagę ostatnie dziesięciolecie, przekonamy się, że sportowców, zrzeszonych w różnych organizacjach na początku liczono 70,5 tys., a obecnie— 542 tys.; wzrost zatem wynosi 668,8 proc. Oczywistą jest rzeczą, że żaden nakaz ani przymus nie byłby w stanie tego dokazać, jedynie pęd żywiołowy w tym kierunku może wywołać taki efekt. Organizacje sportowe powstają przytem prawie wszędzie w naszym kraju, a ilość samych tylko kursów wychowania fizycznego z 11 na początku 10-cio lecia wzrosła do 456, tj. o 4040,5 proc., liczba zaś uczestników ich wynosiła odpowiednio 0,4 i 14,,7 tys. osób, wzrost zatem wynosił 3575,0 proc. Ilość obozów letnich z 12 wzrosła do 43, tj. o 258,3 proc. a liczba ich uczestników z 1,9 do 7,6 tys., tj o 300 proc.

WIEDZA I SPORT.

Cyfry powyższe są nader wymowną ilustracją stosunków, panujących u nas w dziedzinie sportu, który znajduje licznych zwolenników nietylko wśród naszej młodzieży, ale obejmuje również coraz bardziej i dorosłych. Jak wskazuje statystyka oświatowa, ilość młodzieży w zakładach średnich i wyższych nietylko się nie zmniejsza, ale wzrasta, zwiększa się również ilość absolwentów tychże szkół, i to bodaj znacznie szybciej, aniżeli naturalny przyrost ludności naszego kraju. Wynika stąd, że na rozwoju sportu wiedza zupełnie nie traci, doświadczenie zaś codzienne poucza, że jedno z drugiem doskonale może się łączyć.

Kryzys gospodarczy odbił się nader ujemnie na naszej inteligencji pracującej. Rozlegają się nawet głosy, że mamy rzekomo zadużo lekarzy, prawników, inżynierów posiadających dyplomy uniwersyteckie, lecz nie mających możności zastosowania zdobytej wiedzy. Wynika stąd, że sport nie tylko nie przeszkodził tym ludziom w nauce, ale dał im raczej jedną broń więcej w trudnej obecnie walce o byt. Pracownik umysłowy, pozbawiony zarobku i poszukujący go za wszelką cenę i godzący się na wszelkie warunki, częstokroć jest zmuszony imać się pracy, wymagającej nawet zastosowania siły jego mięśni. Nie ulega wątpliwości że sport podjęcie pracy takiej czyni możliwem. Wiadomo również, że na emigracji łatwiej o pracę ludziom, którzy poza zasobem pewnej wiedzy fachowej posiadają też zdrowie i mocne mięśnie.

HARCERSTWO.

Osobno należy poświęcić uwagę naszemu harcerstwu, które obejmuje głównie młodzież męską i żeńską średnich zakładów naukowych, chociaż pewien odsetek stanowią również dorośli płci obojga. Miejscowości, w których istnieją organizacje harcerskie w r. 1929 liczono 603 męskich i 326 żeńskich. Obecnie, a więc w ciągu czterech lat, ilość ta wzrosła do 705 dla organizacji harcerzy i 506 — harcerek. Przy sposobności zauważyć jednak należy, że jakkolwiek liczby bezwzględne dla organizacyj męskich są dotąd większe, to jednak liczby stosunkowe, stwierdzające rozwój ich, dla organizacyj żeńskich są stale wyższe, wykazując wyraźną tendencję do zrównania się. Tak więc ilość organizacyj harcerzy wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat o 16,9 proc. (z 603 na 705), harcerek — o 55,2 proc. (z 326 na 506.) Liczba harcerzy w ciągu tego czasu wzrosła o 34,7 proc. (z 41.5 do 55,9) harcerek o 79,2 proc. z 20,7 do 37,1 tys) Ilość obozów i kursów dla harcerzy wzrosła o 84,7 proc. (z 385 do 711), dla harcerek —o 56,2 proc. (ze 169 do 264), liczba zaś uczestników w nich wzrosła: harcerzy o 76,7 proc. (z 11,6 do 20,5 tys.) i harcerek o 48,8 proc. (z 4,3 do 6,4 tys.) Jakkolwiek liczba harcerek wzrasta u nas nader szybko, szybciej znacznie aniżeli harcerzy, jednak obozy i kursy cieszą się większą frekwencją wśród młodzieży męskiej.

SZYBKIE TEMPO.

Tak się przedstawia w cyfrach zainteresowanie sportem i wychowaniem fizycznem. Przytoczone cyfry, zarówno bezwzględne, jak zwłaszcza stosunkowo stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że sport rozwija się u nas w tempie nader szybkiem. Jakkolwiek jest to dziedzina stosunkowo nowa, jednak nawet w zawodach międzynarodowych sportowcy nasi niejednokrotnie zajmowali miejsce zaszczytne. Ostatnio na zjeździe harcerstwa na Węgrzech nasi harcerze zostali znów wyróżnieni. Dla celów propagandowych nie jest to rzeczą bynajmniej obojętną.

Akademickie mistrzostwa świata w Turynie.

Wątpliwy udział Polaków.

W dniach 1—10 września w Turynie odbędą się akademickie mistrzostwa świata, do których już zgłoszeni zostali zawodnicy 27 państw:

Niemcy, Argentyna, Australja, Bułgarja, Boliwja, Kolumbja, Anglja, Estonja, Finlandja, Francja, Danja, Grecja, Italja, Kanada, Łotwa, Luksemburg, Litwa, Nowa Zelandja, Norwegja, Polska, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Szkocja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry.. Prawdopodobny jest ponadto udział Japonji, Afryki, Egiptu, Stanów Zjedn. i Portugalji.

Włosi zgłosili 200 zawodników, Niemcy — 170, Węgry — 90, Anglja — 88, Francja 77, Czechosłowacja 45.

Mimo zgłoszenia — udział Polaków w zawodach powyższych jest wątpliwy.

PRZED SEZONEM JESIENNYM.

Ostatni zeszyt „Tęczy", ilustrowanego miesięcznika dla wszystkich, przynosząc wiele materjału wakacyjnego w postaci nowel, opowiadań, humoresek, konkursów, anegdot, feljetonów, —przynosi równocześnie zapowiedź i plan tego pisma na najbliższy sezon jesienny. Po okresie wakacyjnym, w którym przeważał materjał lekki, przyniesie „Tęcza", w najbliższych miesiącach szereg nowel najwybitniejszych polskich pisarzy reportaży z życia, artykułów z zakresu polityki międzynarodowej, ankiet, dyskusyj i w. innych. Redakcja „Tęczy", pisma coraz pomyślniej rozwijającego się, opracowuje obecnie bardzo szeroki plan wydawniczy, który ma „Tęczę" uczynić w jeszcze silniejszym stopniu pismem nieodzownem dla każdej rodziny,

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert. 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12,33 Kom. meteor. 12,35 D. c. koncertu. 12,55 Dziennik południowy. 14,55 Płyty. 15,05 Wiadomości bieżące. 15 10 Kom. Państw. Inst. Eksport 15.15 Płyty. 15,25 Kom. gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Koncert popularny. 17,00 Odczyt. 17,15 Koncert kameralny. 18,15 Odczyt z Krakowa. 18,35 Muzyka lekka. 19,20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19,40 Kwadrans literacki T. Mann: „Przewrotność uczniaków" fragm. z powieści „Buddenbrookowie". 20.00 Koncert wokalny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Skrzynka pocztowa roln." omówi inż. W. Tarkowski. 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka taneczna. 22 25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 22,40—23,00 D. c. muzyki tanecznej.

„MANDŻURJA PŁONIE..." na ekranach „Metro" i Adria".

Podobno film ten osnuty jest na prawdziwem zdarzeniu. I to jest możliwe, ale zdaje nam się, że raczej na.. „Szanghaj-expresie".

I tu, jak tam, bohaterami filmu jest grupka podróżnych, którzy z trudem przedostają się przez „płonący Wschód".

Tylko zamiast expresu, mamy statek, a właściwie — hotel, bo statek został uszkodzony na rzece Sungari przez bandę Chunchuzów i musiał zatrzymać się, dla naprawy, w najbliższym porcie.

Naprawa się przedłuża, pasażerowie się niecierpliwią, a tymczasem ta sama banda napada na miasto i oblega hotel, w którym mieszka zbiegła kochanka przywódcy bandy.

Dziewczyna ta jest, oczywiście, jego ofiarą i szlachetny kapitan Carson obroni ją przed „oprawcą"...

Gdyby scenarjusz był cokolwiek lepiej zbudowany, historja ludzi zamkniętych w nędznym chińskim hoteliku, pozbawionych żywności i otoczonych przez dzikich chunchuzów, niewątpliwie trzymałaby widza w napięciu i przejmowała grozą.

Urozmaiceniem filmu jest kilka scen bardzo żywych i nawet niepozbawionych humoru — nerwowa i lubiąca dobrze zjeść turystka w wykonaniu Zazu Pitts, i miłe scenki z chińskiemi dziećmi.

Bohaterem filmu jest Richard Dix. Partnerką jego jest Gwili Andre. Film reżyserował Wesley Ruggles.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Popularny — Taka sama jak jej mama (rewja).
Teatr Rewji Nowy Gong — Jak przed wojną.
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się.
Adria — Mandżurja płonie.
Casino — Biała lilja.
Corso — I Pająk. II Król stepów.
Czary — I. Cohn i Kelly w Hollywood. II. W matni szpiegów.
Capitol — Kain i Artem.
Grand-Kino — Tylko nie w usta.
Luna — Biały ślad.
Metro — Mandżurja płonie.
Palace — 6 godzin życia.
Przedwiośnie — Proba miłości.
Stylowy — Nasze niewinne narzeczone.
Sztuka — Dziecko grzechu.
Rakieta — Węgierska miłość.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z wędzonką.
Pieczeń wołowa z jarzynami
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Joachimowi.
Wschód słońca 4.17
Zachód — 19.03.
Długość dnia 14.46
Ubyło dnia 1.59.
Tydzień 33

Jarosze nie żyją długo.

Stuletni lubią popić...

Doktór medycyny, Greeff, zamieszcza w „Archiv für Rassen-und Gesellschaftsbiologie" wynik swych badań, przeprowadzonych wśród 124 starców

w wieku powyżej 100 lat.

Praca ta jest oparta na ankiecie, przeprowadzonej wyłącznie w Niemczech w ciągu ostatnich dwu lat. Jeszcze przed ukończeniem ankiety, większość starców zmarła, a przy życiu pozostało 61 osób. Większa część stuletnich zamieszkiwała Prusy, i zwłaszcza Prusy Wschodnie. Natomiast najmniej stuletnich żyło w Niemczech południowych.

Z pośród zbadanych 124-ch starców, kobiet było 81, a mężczyzn 43. Większość z nich

mieszkała na wsi.

Z 81 kobiet jedna była starą panną, a z 43 mężczyzn — 2 starych kawalerów.

Zasługuje na uwagę pożywienie staruszków. Rzuca się przedewszystkiem w oczy zamiłowanie starców, a zwłaszcza kobiet,

do tłuszczów.

Pozatem jest rzeczą ciekawą, że wśród 124 starców nie znalazł się ani jeden jarosz. Co do spożycia alkoholu, kobiety przeważnie piły umiarkowanie. Natomiast mężczyźni dużo pili. Z kobiet nie paliła ani jedna, gdy tymczasem z pośród 43 mężczyzn był jeden niepalący. Niektórzy z nich palili dużo.

Co do usposobienia, większość odznaczała się żywym a niekiedy zbyt żywym temperamentem.

Kąpielisko dla lotników.



W angielskim porcie lotniczym Hatfield zbudowano nowocześnie urządzony basen kąpielowy, specjalnie przeznaczony dla lotników.

Zbrodnicza... szafa.

Ponura tajemnica średniowiecza.

Ciemne potęgi średniowiecza straszą od czasu do czasu jeszcze w naszem stuleciu, pokazując nam, jakiego zbrodniczego wyrafinowania używano w walce przeciw nieprzyjaciołom osobistym lub politycznym. Jednym z najniebezpieczniejszych ludzi owej strasznej epoki był jak wiadomo, Cezar Borgia.

W tych dniach przeszła z berlińskiej do praskiej własności prywatnej szafa Cezara Borgji, arcydzieło sztuki stolarskiej, kryjąca w sobie szczególną tajemnicę Była ona mianowicie środkiem morderczym, którym Cezar Borgja posługiwał się z wielkiem powodzeniem. Cenny ten i interesujący mebel wędrował od osoby do osoby, przynosząc wielu właścicielom śmierć, aż wreszcie wykryto jego tajemnicę. Gdy mianowicie wkładano klucz do zamku, aby otworzyć szufladę, to

czyhała tam już śmierć.

W chwili wkładania klucza zaczynał funkcjonować wyrafinowany mechanizm: mikroskopijna igła wbijała się niewidocznie w rękę, odskakiwała natychmiast zpowrotem lecz po kilku sekundach ten, który chciał otworzyć szafę, padał na ziemię martwy. Maleńka igła była zatruta. Borgja zapraszał zwykle swych wrogów uprzejmie do siebie przyjmował ich bardzo gościnnie i starał się uśpić ich podejrzenia. Nawet najbardziej podejrzliwi nie mogli pomyśleć sobie coś złego, gdy gospodarz prosił ich, ażeby podali mu jakiś przedmiot z tej szafy. Ponieważ szafa była zawsze zamknięta, musiano posłużyć się kluczem celem jej otwarcia. I już Borgia miał

o jednego wroga mniej.

Szafa ta nie była jedynym niebezpiecznym meblem, który znajdował się w posiadaniu tego Włocha. Dopiero niedawno odkryto taki mebel który w krótkim czasie pochłonął 4 ofiary.

Od pewnego antykwarjusza zakupił bogaty Anglik, posiadający wspaniałą willę we Florencji łóżko, które miało należeć do urządzenia Cezara Borgii. Anglik postawił wspaniały sprzęt otoczony ciężkiemi portjerami i baldachimem, w pokoju gościnnym swej willi. Pierwszy gość, którego Anglik przyjął u siebie, został następnego dnia znaleziony martwy w łóżku Lekarze stwierdzili wówczas śmierć z powodu „udaru serca" Gdy po pewnym czasie zachorowała żona Anglika, przyjęto do niej pielęgniarkę. Zakwaterowano ją w pokoju gościnnym. Następnego dnia znaleziono ją również leżącą w łóżku martwą. Wówczas gospodarz oddał tę tajemniczą sprawę do zbadania detektywom. Jeden z nich spędził noc w pokoju śmierci. Także i on padł ofiarą zagadkowej zbrodni. Nikt nie mógł rozwiązać zagadki owego pokoju. A gdy podejrzenie skierowało się przeciwko służącemu, ten, chcąc się zrehabilitować, postanowił sam spędzić noc w złowrogim pokoju.

Zapłacił za to życiem.

Wówczas polecono lekarzom, żeby zbadali pokój i jego urządzenie. Wtedy wyszła najaw tajemnica. Dokładne chemiczne zbadanie doprowadziło do rezultatu, że portjery i baldachim łóżka przepojone były trującą substancją. Zaczynała ona działać dopiero

w chwili pewnego ogrzania.

Gdy więc ktoś kładł się do łóżka i rozgrzał je własnem ciepłem, substancja owa zaczynała wydzielać trujące gazy, które powodowały śmierć śpiącej osoby. Cezar Borgia lokował widocznie w owem łóżku tych gości, których życie z jakiegoś powodu nie było dla niego pożądane.

Raj dla włamywaczy.

Dziwne zwyczaje w Japonji.

Dotychczasowej wygodnej egzystencji japońskich włamywaczy położono kres, w tych dniach bowiem wydane zostało prawo, według którego każdemu obywatelowi wolno bronić nienaruszalności swego mieszkania i całości swego mienia, nawet z bronią w ręku, jeżeli do tego dojdzie. Do tej pory istniał w Japonji zwyczaj, uświęcony wiekami, przyznany przez prawo i zawsze wywołujący niezmierne zdziwienie cudzoziemców, — mianowicie, wzbronionem było używanie gwałtu względem złodzieja, który wtargnął do mieszkania. Sens tego dziwacznego zwyczaju, widocznie był taki, że każdy

powinien zamykać na noc

swoją siedzibę i wogóle stosować wszystkie środki, aby uchronić mieszkanie swoje przed zjawieniem się intruza. Jeżeli zaś, nie patrząc na to, złoczyńcy udało się wślizgnąć do domu, trzeba zatem wnioskować, że gospodarz nie dopilnował swego majątku i powinien za swą niedbałość ponieść konsekwencję. Jakieby nie było podłoże tego oryginalnego zwyczaju, żadnemu Japończykowi nawet do głowy nie przychodziło użycie siły dla wyrzucenia włamywacza, w przeciwnym bowiem razie, odpowiadałby sadownie za uszkodzenie ciała, lub za zabójstwo, — w zależności od wyniku bójki z tymże złodziejem. Ma się rozumieć, że podobna bierność gospodarzy została wykorzystana przez „dorobo", — tak właśnie nazywają się włamywacze, — którzy rozpanoszyli się do takiego stopnia, że grabież nocną porą uważana była jako zjawisko normalne, nie warte nawet do odnotowania w kronikach policyjnych.

„Dorobo", bez obawy,

w obecności gospodarzy

opróżniali zawartości kas, szufladek i szaf, cynicznie żegnali się i, nie śpiesząc się, opuszczali gościnne progi, obładowani cenym łupem. Dopiero kilka tygodni temu tokijskie pisma z wielkim zachwytem donosiły o następującem zdarzeniu: kilku „dorobo" wtargnęło w nocy do pewnej herbaciarni, a ponieważ w kasie nie znaleźli gotówki, zuchwalcy nałożyli haracz na znajdujące się tam gejsze w wysokości 50 jen. Przestraszone niewiasty mogły zebrać między sobą tylko 45 jen., wobec tego, w obawie przed włamywaczami, zaproponowały im wzamian brakującej sumy — zaśpiewać i zatańczyć. Rozbójnicy chętnie się zgodzili i zachwyceni talentem gejsz oddali zpowrotem skonfiskowane 45 jen., które mieszkanki herbaciarni przyjęły po uprzednich długotrwałych ceremonjach, z wdzięczności padając twarzą do ziemi. J. K.

Eldorado złotych rybek.

Światowi dostawcy akwarjów

Finezje cennej hodowli.

Japońscy hodowcy ciągną duże zyski ze sprzedarzy znanych u nas „złotych rybek", wysyłając corocznie olbrzymie transporty zagranicę, a głównie do Stanów Zjednoczonych.

Złota rybka (cyprinus albo carassus auratus), po japońsku kin-gjo, znana była Japończykom już w 15-tym wieku. Pierwsze jej okazy przywieziono prawdopodobnie z Chin albo Korei. Początkowo rybki te były rzadką ozdobą tylko w domach możnych i świątyniach. Dopiero z biegiem czasu dzięki troskliwej hodowli niestrudzonych Japończyków rozmnożyły się do tego stopnia, że obecnie przed każdą prawie świątynią, w sadzawkach publicznych, czy prywatnych, w herbaciarniach i domach nawet niższych sfer można zobaczyć złote rybki, z których niejedna jest cennym, niecodziennie spotykanym okazem.

Przed 150 laty założono w Japonji pierwszą farmę hodowli king-jo, w pobliżu miejscowości Nura, słynnej ze świątyni. Dzisiaj jest ich kilkanaście w okolicach Tokjo, Jakohama, Osaka i t.d. a dochody tych przedsiębiorstw z eksportu zagranicę obliczane są rocznie

na miljony jenów.

Farma rybna np. w Korijama zatrudnia 150 hodowców, produkując rocznie 10 miljonów złotych rybek.

Hodowla tych rybek wymaga nadzwyczajnej pieczołowitości i skrupulatności Hodowlą kierują doświadczeni instruktorzy, którzy do przesady stosują dokładność w błahych napozór szczegółach. Według ścisłych norm dobiera się pokarm, wodę, powietrze i naświetlanie. Dozór nad ikrą, opieka nad narybkiem i leczenie chorych ryb odbywa się według przepisów naukowych przy częstej kontroli i rejestracji.

Wielkość akwarjum zależy od ilości ryb, przyczem na każdą z nich — o długości mniej więcej 8 cm. — przypada litr wody. Znawcy zalecają, by akwarjum posiadało jak największą powierzchnię, celem łatwiejszego dostępu powietrza. Prostokątne są lepsze niż okrągłe lub wielokątne. Akwarjum winno być tak umieszczone, by wpadało weń możliwie jak najwięcej światła w ciągu całego roku. Trzeba jednak zważyć, że silne słońce szkodzi, gdyż ogrzewa i psuje wodę, zawierającą odżywcze dla ryb substancje. Woda nie może zawierać za dużo składników mineralnych i

nie należy jej często zmieniać,

jak to błędnie czynią laicy.

Następnie wskazanem jest, by na dnie znajowały się rośliny wodne, jak rogatek, rdestnica lub krwawnik, które chłaniają wydzielany przez ryby kwas węglowy. W obszerniejsze akwarjum można zanurzyć hiacynty. „Oczyszczającemi" są również ślimaki i kjanka. Karmienie ryb winno odbywać się dwa razy dziennie i to w możliwie najmniejszych ilościach. Głód — powiadają Japończycy —

jest odznaką zdrowia ryb.

Mimo najtroskliwszej opieki złota rybka w domowem akwarjum traci swą rześkość, tyje i mniej się ikrzy.

Jedną z najczęściej spotykanych odmian złotych rybek w Japonii jest ran-ciu. Posiada ona korpus okrągły, o lepiej rozwiniętych pletwach, niż ogon. Łuska jej jest barwy złocistej lub czerwonej, a głowa uwydatnia się błyszczącą czerwienią. Rybki te, odznaczające się ponadto specjalną strukturą głowy, dochodzą w cenie niekiedy do

300 jenów za sztukę.

Zwinną w ruchach jest deme-kin. Pomaga jej w tem długi ogon i smukłość tułowia. Odróżnić ją łatwo od drugich po czarnej barwie. Długą jest zwykle na 10 — 12 cm.

Zagranicę wysyła się przeważnie rybki „rju-kin". Ich cechą charakterystyczną jest krótki korpus i długi,

wspaniale rozwinięty ogon

oraz pletwy. Łuska o barwie cynobru jest jakgdyby nakropiona białemi plamkami. Z długości 16 cm. prawie połowa przypada na ogon.

Skrzyżowanie rjukin z ranciu daje t.zw. oranda. Rybki te są małe, szczupłe, a długość ich dochodzi do 10 cm. Z barw charakterystycznych dla tych rybek należy wymienić czerwoną, żółtą, różową, a nawet czarną.

Wyżej wymienione gatunki należą do najczęściej spotykanych w Japonji. Z mniej znanych możnaby podać deme-ranciu, siubun-kin, ki-ranciu, siu-kin łatonaj i t.d.

Uprzykrzony roznosiciel zarazków.

Walka z muchami we Francji.

Każdy wie doskonale o tem, że mucha siada na różnych odpadkach, a potem na naczyniach kuchennych i potrawach, że przenosi w ten sposób bakterje chorobotwórcze, że korzysta z każdej nieczystości, by złożyć jajka: na odpadkach, w brudnych zakątkach ulic, w wodzie stojącej, źle utrzymanych kanałach, rynnach i t.d.

Bezwzględna czystość jest wskazana, by zapobiec rozmnażaniu się much.

Szybkie usunięcie wszelkich resztek

i t.p. daleko od domostw — stanowi najlepszy środek walki z jajeczkami i larwami. Należałoby wprowadzić przymusowo we wszystkich miastach odpowiedni system usuwania śmieci;

We Francji nawet w małych miastach śmieci składane są do podobnych hermetycznych pudeł blaszanych, lecz pudła te znajdowane są często na ulicach poprzewracane...

Szczelne zamykanie naczyń z odpadkami powinno być pierwszą troską powszechną. Zbieranie okruszyn po każdym posiłku, pedantyczne zamiatanie kuchni po każdej czynności jest również niezbędne.

Znacznie gorzej przedstawia się rzecz na wsi. Tu trzeba akcji jeszcze bardziej wytężonej i żmudnej.

Walka z muchami w mieszkaniach nie jest już tak ważną, bo w ten sposób tylko niewielką ilość much można wytępić. Poza znanemi u nas lepkami i truciznami istnieją substancje, których zapach zabija muchy, nie przeszkadzając spać ludziom. Mało znanym jest w Polsce aparat do wchłaniania zbliżających się much; nowo wynaleziony został tego rodzaju wchłaniacz, przyciągający muchy promieniami ultra-fioletowemi, pomyślany przez p. Gourdon, młodą Francuzkę. Aparacik taki włączony do kontaktu elektrycznego, działa automatycznie. Lecz nawet we Francji jest on dotąd mało znany.

Wreszcie zaleca się stale przykrywać pokarmy, znajdujące się na powietrzu, posługując się w tym celu kloszami, papierem woskowym, siatkami, lub rozpowszechnionym ostatnio celofanem.

Francja walczyć będzie przeciw muchom, urządzając „Narodowy Tydzień Walki z Muchami". W ciągu tego tygodnia spopularyzowana będzie akcja powyższa, i ludność do walki tej zachęcona będzie nietylko przestrogami ale i obrzydzaniem jej much.

Podsłuchane.

WYCHOWANIE.

— Pani nie ma pojęcia jak ta Grubalska jest źle wychowana.

— Po czem to poznać?

— Byliśmy z nią wczoraj na proszonym obiedzie. Wyobraź sobie, że jak zobaczyłem, że ona dłubie wykałaczką w nosie, to o mało się nie skaleczyłem nożem w język.

EGZAMIN Z HISTORJI.

Podczas egzaminów maturalnych zadawano uczniom ostatnio wiele pytań ze współczesnych dziejów. Nauczyciel pyta arbiturjenta o nazwiska wybitnych dygnitarzy.

— A jak się nazywa nasz obecny premjer:

Uczeń milczy.

— Jakto? Nie zna pan nazwiska prezesa rady ministrów? Czy pan nie czytuje pism?...

— Tylko humorystyczne.

— No więc właśnie!...

W OGRÓDKU RESTAURACYJNYM.

— Kelner, może macie jeszcze coś ciepłego oprócz piwa?

Łódź strażacka na samochodzie.



Wiedeńska straż pożarna, która interwenjuje również w wypadkach powodzi lub utonięcia, uruchomiła specjalny samochód z łodzią, która łatwo może dotrzeć do zagrożonego miejsca.

Harcerze szwedzcy w Warszawie.



Do Warszawy przybyła w drodze powrotnej ze światowego zlotu harcerskiego w Gödölö grupa harcerzy szwedzkich, w liczbie 162 osób, powitana na dworcu przez przedstawicieli Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego, mag. Sosnowskiego, przedstawiciela Poselstwa Szwedzkiego oraz reprezentacyjną drużynę harcerstwa polskiego. Na zdjęciu harcerze szwedzcy opuszczający w zwartym szyku dworzec główny.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Formański.